(Nro 45.)

ROZMAITOŚCI.

We Czwartek **N**[ro.] 23. 25. Lutego 1819.

O Klassyczności i Romantyczności tudzież o duchu poezyi polskiéy.

(*Ciąg dalszy.*)

Ze wstrętem przychodzi wspomnieć łzami potomków polane karty dzieiów naszych od Zygmunta III. do Stanisława Augusta. Jakże drogo kosztowało obłąkanie iednego wieku! W około wzmagała się oświata Europy, my nagle w nieszczęściach i ciemnocie pogrążeni, z świetności do poniżenia, z przewagi na igrzysko losów przyszliśmy. Do murów klasztornych zapędzona młodzież, bez rozwinięcia władz umysłowych, obywatelstwu przyzwoitych, nieużytecznem szkolnictwem i samą łaciną upstrzona, za granicą zbytkom tylko oddać się umieiąca, przynosiła radzie i obronie oyczyzny, grubą niewiadomość, i serca skażone. Smutną, niestety! z pradziadów naszych mamy naukę, że odstąpienie światła gorszém iest; niżeli prostota niewiadomosci. Tak u nas, po przytłumieniu światła, wpływ każdego do rzeczy publiczney zrodził pieniactwo, władza stanowienia o powszechném dobru, zmieniła się w zgubne widoki własnych pożytków, wolność w rozpustę, religiia w powierzchowne obrządki, gościnność w zbytki, zasługi przodków w nadużycie przywileiów, skażenie dawnych przymiotów, zastąpiły szumne tytuły, podłe podchlebstwa i t. d. Erudycya wydała po sobie skażenie ięzyka, wymowa, iasnością i prostotą nacechowana, w zawikłaniu, okrucieństwie nad ięzykiem i szumney czczości zalet szukała. Nie dziw przeto, że poezya tych czasów, mimo niektórych celuiących, na to nazwisko zasłużyć nie może, gdyż i ci, niosą wszędzie grzechy pierworodne wieku swoiego. Równie iak obyczaie i nauki przeszła poezya w makaronizmy, szumne tytuły, służyła nikczemnemu pochlebstwu tak, że i w książkach religii poświęconych, więcey wydawała kadzidła dla klasztornych protektorów, niż do Twórcy unieść się mogła. W akrostychach krzyżowano niesforne rymy pod herbami, i sprzyiano wszystkiemu; co gnośność i upodlenie piętnować mogło; zgoła ieżeli poezyia była i iest wszędzie ozdobnem podaniem obyczaiów i oświaty, tak równie w tym nieszczęśliwym wieku, iest wiernem zwierciadłem ciemnoty i obłąkania.

Pominmy ten smutny stan choroby kraiu naszego i iéy przyczyny, przeydźmy do czasu Stanisława Augusta, którego pochodnią ocucona oyczyzna ozdrowiała, niestety! na odebranie śmiertelnego ciosu. Po sławie oręża Sobieskiego dało przeznaczenie pochodnią Królowi, którą rozgrzał serca i oświecił umysły, a niebo niecofnione w wyrokach swoich, nie dało przynaymniéy błogosławionemu niegdyś Narodowi, upaść w hańbie i poniżeniu. Z cieniow klasztornych rozległa się noc, i późniéy z zacienia klasztornego, zasłużonego wiecznie zakonu Piiarów, występować zaczęły ożywcze promyki, które nowe rozwinęły kwiatki. Pierwszy Konarski zaczął chodować Narodu nadzieie, i ośmielił się wstrzymywać bezrząd. Za tymto Heroldem światła wracaiącego, wystąpili zdrowi opiekunowie nauk, zakładacze szkół, a wkrótce znakomici radzcy oyczyzny, obrońcy i pisarze. Pół niespełna wieku potrzeba było zdolnemu Narodowi do dźwignienia oświaty, która pierwszym w dzieiach przykładem, stała się zgasłemu narodowi rękoymią przyszłego życia.

Język oyczysty, gwałcony łaciną w sprawach publicznych i pismach, dochował przecież czystości swoiéy w zakątkach domowych między płcią piękną, i łatwo po nawróceniu do Zygmuntowskich pisarzów mógł być do świetności swoiéy na nowo przywiedzionym. (*)

(*) Ośmieliłbym się tu wyznać bez przesady, że teraz przeciwnie ięzyk oyczysty stał się tylko rządowym i piśmiennym, kiedy cudzoziemski iest domowym ięzykiem płci piękney, i dzieci; co smutnieyszą dla niego iest wrożbą, i gorsze skutki mieć może, niżeli dawnieyszy błąd naszych pradziadów.

Stracił nieco na swoiéy prostocie, ale więcéy zyskał iędrności i udoskonalenia; szkodliwy na ducha iego miały wpływ liczne tłómaczenia Francuzów, któremu przecież ieszcze w tenczas znakomitsi oryginalni pisarze obronić się umieli.

Wiek Stanisława Augusta szczególniéy obfituie w poetów, bo ich powabami nayprędzéy do miłości nauk ludy nawrócić można.

Naruszewicz z zacienia klasztornego przywiedziony do blasku, iaki na Dworze Króla miłośnika nauk panował, nie zdołał się ieszcze otrząsnąć z niektórych przywar nadętości myśli, i chropowatości ięzyka. Język iego poezyi, nie mógł doyść do prostoty Kochanowskich, nie skaził się przecież zarazą nowych. Szczęśliwy niekiedy w tworzeniu i doborze wyrazów, nie umiał im dać ciągle właściwego toku, w którym dopiero prawdziwy duch ięzyka poznać się daie. Przy starannêm przeymowaniu się ięzykami starożytnemi, trudniéy mu było wskrzesić mowę poezyi polskiéy, niż ią Kochannwskiemu utworzyć. Nie zastał przy têm prostoty obyczaiów iak Kochanowski, nie pisał w wieyskim zakątku ale na dworze. Erudycyia obciążała ieszcze iego skrzydła. Obdarzony prawdziwie buyną imaginacyą, nie umiał zwiedzać iéy kraiów, z tą spokoynością co Kochanowski; w zapale swoim, i żywém często malowaniu, nie starał się przecież o tę przyiemność i słodycz mile mamiącą, ani o tkliwość co do serca przemawia. Lubo nie tak, iak Kochanowski i Krasicki maluie nasze obyczaie, iest iednak Naruszewicz prawdziwie narodowym poetą. Poeta dworski, i tak iak Horacy wielbiciel swoiego Augusta, lecz nie mnieyszy miłośnik oyczyzny i dobra publicznego, z wszelką gorliwością i poetyckim zapałem, z godnością a nayczęściéy grożącym tonem przemawia do obywatelów, zachęca do zgody, miłości Króla i dobra oyczozny, z snrowością powstaie na wady i występki; a iako dzieiopis, umie wszędzie znaleźć wzory w cnotach i obywatelstwie dawnych oyców. Atoli mimo téy wspaniałéy godności poety, który do Narodu wolnego z śmiałością i zapałem obywatelskim przemawia, zniża się często, zwyczaiem wieku iego młodości, i do tych kadzideł w dzień imienin możnych Panów, w których dymie tłumi swóy ogień; wszelkie akty weselne, szumno opiewane, nie są u niego malowaniem rodzinnych uczuć, ale każde zaślubiny stanowić maią epokę szczęścia narodu. Równie pozwala sobie poeta często być wieszczém przy kolebkach, w których widzi nowe filary podupadłéy oyczyzny, wieszczby, na które naybardziéy natchniony poeta ważyćby się nie powinien. Przesadzaiąc w pochwałach, wpada także w satyrach swoich w zbyt czarne obrazy przywar wieku swoiego, więcéy iednak widać w nim obrzydzenia występków, niż gorszéy nad nie, złośliwéy uszczypliwości, iaką się Horacy cechuie; w satyrach, obfituie wyłącznie w szczęśliwe zwroty. Prawdziwie piękny malarz w sielankach, nie cieninie obrazów swoich koniecznie potrzebną prostotą.

Ceniony od Narodu, acz szczupły w płodach swoich co do obszerności, Trembecki, mocny w ięzyku swoim, więcéy go umiał wygładzić niżeli Naruszewicz. Wzorami iego byli Rzymianie, natchnieniem narodowość. Prawda i łatwość w obrazach wieyskich, wesołość w baykach, czucie obywatelskie w odach, zwięzłe oddanie wysokich myśli, szczególniéy znamie czerstwéy, starożytnéy poezyi nosząca Zofiiówka (może ieden płód żyiących ięzyków z Rzymskiemi poetami równać się mogący), zrobiły Trembeckiego wzorowym poetą; wyiąwszy, że podobnież w kościele Apollina iest kapłanem kadzidła, i że męzka postać iego poezyi, tym bardziéy iest obrażoną, gdy się pokusi na letki skok dowcipu, rzadko mu przyzwoity.

Gdybyśmy nieśmiertelnego Krasickiego, tylko iako poetę maluiącego nasze obyczaie, iako pomnik wesołego dowcipu dzieci i starców, prostotę i oświeconych dotąd uczący i razem bawiący, uważać chcieli, odięlibyśmy mu połowę zasłużonéy pochwały, którą mu iako wdzięczni potomkowie winni iesteśmy. Mimo zawsze miłych płodów iego, podwaia się w Polaku, przywiązanie do nich, ile każdy z nich w szczególności, dążył drogą nayprostszą i nayprzyiemnieyszą do wytępienia przywar i zamiłowania oświaty. Krasicki nie był to geniusz, maiący tylko oczy zwrócone na swoię chwałę w przyszłości; byłto obywatel nayszczęśliwszemi środkami, nie tak siebie, iak wiek swoy i oyczyznę wynieść usiłuiący. Gdyby go sama natura nie tyle obdarzyła łatwością i wesołością, samo serce iego kazałoby mu zapewne szukać téy drogi, przez którą iedynie mógł mieć tyle użytecznego wpływu na wiek, gdzie ieszcze upór przesądów, smak niedorzeczny, a szczególniéy gnusność co do nauk, nie mogły utracić swéy władzy. Jeżeli satyryczni pisarze nayczęściéy dowcipowi swemu cały ród ludz-

ki z oboiętnością poświęcali, albo dręczeni chorobą widzenia wszystkiego w czarnych barwach, próżnuiąc sami, wyszydzali usiłowania ludzi, których i naylepsze chęci od słabości być nie mogą oddzielne; Krasicki dowiódł, że chcąc skutecznie bliznim wady wytykać, potrzeba ich kochać. Tento widoczny przedmiot w dążeniu pism iego sprawił, że każdy szedł do niego, chociaż widział swóy obraz, i nie mógł się urażać. Satyra iego nie iest nawet obrazem, ale raczéy zwierciadłem, do którego każdy sam chętnie zaglądał; i sobie tylko przypisywać musiał taiemne zawstydzenie gdy się obaczył. On to w niczém wiary nie obrażaiąc, nie dotykaiąc osób co do moralności, raczéy z dobréy ią strony wystawuiąc, zdołał bezczynność zakonów i ich niewinne zwady tak oddać, że sami w téy igraszce obrazów swoich szukaiący, trafne ich oddanie, raczéy na karb niewinnéy wesołości, niż na chęć satyry rachować musieli. Że sama wesołość i czyste cele podawały mu satyryczne pióro, iest tego ieszcze dowodem równa prawda i łatwość w malowaniu obyczaiów z dobréy strony. Krasicki iest naylepszy malarz wieku swoiego, naywięcéy od narodowych się różniący. On to przed zgonem oyczyzny zostawił wierny iéy wizerunek. Podstolego uważać powinniśmy za drogi skład narodowości, tem bardziéy droższy, że w przeciągu lat niemal trzydziestu, po tysiącznych zmianach narodu naszego, zatém i obyczaiów, stał się ten wizerunek iuż dla nas, iakby pomnikiem dawnych przodków. W dziele tém, iest Krasicki wyższy w samém filozoficzném iego dążeniu nad wszystko, co malarze charakterów, pisarze romansów i moraliści mogli kiedy zostawić. W oddaniu charakteru Podstolego, nie trzyma się Krasicki samego ideału, lub szczególniéy oryginalności człowieka, czem wielu pisarzów podobne dzieła ciekawszemi czynią, ale odmalował obywatela, męża, oyca, sąsiada, w czém wszystkiém przymioty iego oświecenia i serca, z pewną tylko miarą oddane, prostym kierowane rozsądkiem, wystawnią człowieka w pełności szczęścia wewnętrznego i rodzinnego, oraz użytecznego obywatela. Tento mąż uymuiący, nie zdaie się w niczém różnić od ziomków swoich, przecież wszystkich naypłatwieyszym i naypowabnieyszym iest wzorem. Zwalcza on razem dawne przesądy i broni się od nowych, przez popłacanie cudzoziemczyzny tamte zastąpić grożących; ceni oświatę, ale tylko iako własnemu rozsądkowi służącą; choyny przy gospodarstwie, wspaniały przy oszczędności, moralista pobłażaiący, wesoły z dobroci serca, szczery przy skromności, zgoła mąż w mierności oświecenia i maiątku, w umiarkowaniu cnot i skłonności, każący się naśladować, wzbudzaiący w każdym tęschnotę do szczęścia iemu podobnego.

Jak w charakterze Podstolego, tak w całéy Krasickiego poezyi panuie ten duch łagodnéy filozofii, każdego w potoczném życiu z łatwością i powszechnym pożytkiem, szczęśliwym czyniący; w baykach zaś swoich tak umie głębokość myśli łatwością i ozdobą upięknić, albo samą dziecinną igraszkę, za cel wysokich prawd obrać, że dzieci i oycowie, iak uczniowie w iedném kole, chętnie się bawią i uczą iego powieścią.

Ale niepotrzebną byłoby tu rzeczą rozwodzić się nad tak chętnemi pochwałami zalet Krasickiego, gdy nie tylko uczone pióra oddały mu hołd należyty, ale gdy nadto powszechne w nim upodobanie i powtarzanie z pamięci iego poezyi, iuż mu zapewniaią pamięć, i stawiaią go na czele poetów dla Narodu piszących. Dodać mi tylko należy, że ten szczególny, acz tak łatwy geniiusz, nie iest do naśladowania: ile się bowiem nad wszystkich narodowością cechuie, tyle sam iest oryginalnym, i sobie tylko właściwym sposobem mógł ią malować. Nasze i dla nas wszystkich są iego obrazy, pędzel tylko iemu samemu służy. Nie wznosząc się w lirycznych pieśniach, ani tkliwego rodzaiu poezyi używaiąc, w szczęśliwym humorze, nie w zapale lub rozrzewnieniu piszący, nie zbogacił prawda ięzyka szczęśliwemi wyrażeniami co Kochanowski, i niektórzy późnieysi; ale pierwszy nadał mu potoczną łatwość i iasność, przy szczerości i zwięzłości, przez co nad Francuzami, celuiącemi w tym rodzaiu pisania, zyskać może pierwszeństwo. Nie zawsze baczny w składaniu wierszy, zastępuie przecież tak płynnością myśli, iak naturalnym tokiem wyrazów, to, na czem naybardziéy wypracowanym i polerowanym rymom zbywa częstokroć.

Żartobliwy Węgierski z łatwości do Krasickiego się zbliżaiący, był w poezyi uczniem Francuzów, i równie gładkością Woltera swóy ięzyk oznaczył, iak duchem uszczypliwości iego przeiąć się umiał. W satyrach swoich nie nosi cechy powołania tego rodzaiu poezyi. Potwarza bez malowideł charakterów, gani obmową, nie oburzeniem się na występki, nie lekkiém przywar wytknięciem; strzały takowego satyryka nayczęściéy

na rzucaiącego spadaią, czego też doznał Węgierski, i dla czego tak często własném powodzeniem, czytelników zatrudnia. Gdy chwali iednego, nieszczęśliwi inni; gdy filozofuie, nie miła mu drugich wziętość i powodzenie; a miłość własna obrażona, zwykle iest bodźcem do pisania. Z Horacego i Boala zachęcił się widać tém, co o nich powiada:

Że umieiąc wybornie z szydności korzystać,
Udało im się nie raz swych ziomków wyświstać.

Byłby on iednym z naywybornieyszych satyryków, gdyby ten rodzay nie był iedyném iego natchnieniem, gdyby zdania, iakie mu się o sobie samemu obiawiać zdarza, nie ubliżały powadze poety, dla satyryka naypotrzebnieyszéy.

Od Naruszewicza, mogącego się zwać poetą urzędowym, z przedmiotów które do pisania obierał; od Krasickiego, miłego nauczyciela, obywatela i przyiaciela, umieiącego prawdy bez obrażenia obiawiać, przeydźmy do poetów, co iuż nie do samego przekonania o obywatelstwie i cnotach towarzyskich, ale więcéy do serca przemawiali, malując wewnętrzne uczucia, wspomnienia miłe, i młodzieńcze tęschnoty, przymiot poezyi, robiący człowieka łagodnym, szczęśliwym wewnątrz, i nieznacznym sposobem zaszczepiaiący w sercu piękne przymioty.

Do tych rzędu należeć powinien Szymanowski, lubo nie tkliwość i prostota, (wyiąwszy niektóre pieśni), lecz raczéy francuzka sentymentalność iest iego cechą panuiącą. Jest on na wzór Francuzów, łatwym, gładko-wymownym i gustownym pisarzem; atoli mimo wzorowie piękney budowy wiersza, doboru wyrazów co do gładkości, nie znać w nim ięzyka poetycznego, który nie tylko ucho głaskać, ale i do serca i do wyobraźni mówić powinien. W świątyni Wenery w Knidzie, która mu iako tłómaczowi sprawiedliwą chwałę ziednała, nie mógł znaleźć tego, czem serdeczny ięzyk w trenach Kochanowskiego i w Karpińskim do czucia przemówić iest zdolnym. Nie mogąc w tém gustownem tylko poemacie zaiąć swoiego czucia, nie szukał w przekładaniu skarbów własnego ięzyka; a prozaickich wysłowień się trzymaiąc, gładkością wiersza odniósł nad oryginałem zwycięztwo, i nadał ięzykowi polskiemu to, do czego francuzki zdolnym być może. Po złamaniu szyku wiersza, i odięciu rymów, zostanie się taż sama proza co w oryginale, gustowna i gładka, ale prócz treści poematu, zbywać iéy musi na wdziękach i duchu poetycznym. W drobnieyszych poezyiach iego panuie piękna delikatność czucia, i łagodny charakter, znamie wszystkich tego rodzaiu poezyy polskich, płynność i kształtność wiersza, ani do prostoty zniżona, ani też liryczne uniesienia oznaczaiąca. Tok wyrazów niebogaty w obrazy, lecz spokoynie płynący i czysty, iak strumień przez dolinę łagodnym dążący szmerem, co się daie w sobie przeglądać, i czyste dno pokazuie.

(Dalszy Ciąg nastąpi.)

James Monroe.

Pisma publiczne zawieraią następuiący obraz teraźnieyszego Prezydenta Stanów Ziednoczonych Ameryki północnéy. — James Monroe urodził się w 1759 r. w Wirginii, a w roku 1776. maiąc 17ty rok wieku należał do obrony swéy Oyczyzny. W bitwie pod Trentonem (26 Grudnia 1776) kula zdruzgotała mu kość łopatkową; rana była tak niebezpieczna, że powątpiewano o iego uleczeniu. Następnych lat postępował tak walecznie, że Jenerał Wassyngton mianował go Kapitanem; potém wziął go Jenerał Major Lord Sterling na Adiutanta; późniéy otrzymał iako Pułkownik regiment. W roku 1782 znayduiemy go między Członkami dawnego Kongressu. 1787 wybrany był na nowo z Wirginii, gdzie teraźnieysza konstytucyia Amerykańska potwierdzoną została. W roku 1790, wybrany został Senatorem Stanów Ziednoczonych, i był nim do 1794 roku, w którym go Prezydent Wassyngton mianował Posłem do Dworu Francuzkiego. Za powrotem z poselstwa wybrany był w Wirginii na Gubernatora; zostawał na tém mieyscu do czasu konstytucyią przepisanego 1799, 1802 wysłano go do Francyi, dla ułożenia się o nabycie Luizyiany, i uskutecznił to z zupełnem ukontentowaniem Narodu. Potem udał się iako Poseł do Londynu, a w roku 1805 miał oddzielne polecenie do Hiszpanii. Za powrotém do Ameryki wybrany został na nowo Deputowanym z Wirginii; a 1810 Gubernatorem téy Prowincyi; 1811 Sekretarzem Stanu Spraw Wewnętrznych; a w 1814 po zaięciu Wassyngtonu miał tyle śmiałości i patryiotyzmu, że przyiął Sekretaryiat Departamentu Woiennego. W roku przeszłym wybrany znaczną większością głosów Prezydentem Stanów Ziednoczonych.
